

Anita Monika Frankowiak

Tygiel kulturowy : spór o wartości w prozie najnowszej

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 1, 162-170

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anita Monika Frankowiak

TYGIEL KULTUROWY. SPÓR O WARTOŚCI W PROZIE NAJNOWSZEJ

Ostatnie piętnaście lat w literaturze polskiej to czas tekstów o atrakcyjnej tematyce i niekonwencjonalnych sposobach narracji. To okres stawiania pytań etycznych. To etap trudnych odpowiedzi. To wreszcie opis cykli zagmatwanych biografii i grymasów historii. Przywołajmy od razu kilka refleksji dotyczących zagadnień związanych z etyką: „Pytania etyki uwalniają się od tego, od czego są uzależnione; ich usamodzielnianie się dokonuje się pod naporem codziennych sytuacji życia. Człowiek radzi sobie tak, że polega na intuicyjno-spontanycznym ujęciu istoty siebie, innych ludzi, natury zdarzeń i procesów. Nadto tworzy lub przejmuje, uproszczony, czasowo stabilny obraz bądź model człowieka, jego kondycji, stojących przed nim możliwości, a służy mu w tym światopogląd, wiara, tradycja. Zwykle bierze zlepek własnych doświadczeń życiowych, uogólnia je, kojarzy z tym, co przejmuje od innych [...]. Te dwa sposoby codziennego radzenia sobie z pytaniami etycznymi uniezależniają się od pytań o istotę i możliwości bytu ludzkiego i rzeczywistości łączą się ze sobą”¹.

Uświadomienie sobie sensu życia wpływa na kształt ludzkiej osobowości: „Nieustanna pogoń za sprawami życia codziennego w znaczącym stopniu zagłusza pytanie dotyczące sensu ludzkiej egzystencji, które dopiero w chwilach przemęczenia, rozczarowania, starzenia się, przeżywania bolesnych doświadczeń wydobywa się z głębi serc i umysłów”². Bohaterowie prozy najnowszej próbują zredefiniować moralność i etykę, opisać doświadczenia osobiste w kategorii grupy społecznej. „Właściwe zrozumienie sensu życia napawa człowieka wiarą w siebie, wskazuje mu kierunek działania zgodny z własnym powołaniem i rolą w społeczeństwie”³.

Tytułowa Idiotka z powieści Hanny Bakuły (2003) wcale nie jest taka głupia. Przylatuje do Nowego Jorku z pięcioma tysiącami dolarów i marzeniami o wielkim sukcesie. Jest początek lat osiemdziesiątych, a więc czas wielkiej determinacji i uporu. Idiotyczne jest wszystko to, co ją otacza. Świat polskich emigrantów ulepionych z tandety, alkoholizmu, nostalgii i biedy. Dawni znajomi stali się innymi ludźmi: zaprzepaszczone kariery, zrujnowane majątki, pogruchotane życia. Ale Idiotka ma szczęście. Tułając się po różnych mieszkaniach, norach i garażach znajduje własne miejsce. Walczy o wartości: „Jej naiwność była zabawna, ale irytowała, bo była tak pewna siebie, jakby wierzyła, że może zmienić los”⁴. Podejmuje więc walkę z wykorzenieniem, brakiem perspektyw, niespełnioną miłością i własnymi słabościami:

Tygiel kulturowy. Spór o wartości w prozie najnowszej

„Wychodziła życiu naprzeciw jak gladiator i ani przez myśl jej nie przeszło bać się czegośkolwiek. Nie była głupia. Była inna niż wszyscy. To, że się nie bała, sprawiało, że inni zaczęli się jej bać” (I, 53).

Żyje dość swobodnie. Grono przyjaciół powiększa się, kochankowie mnożą, pieniądze przybywa. Idiotka pozornie nie ma dylematów moralnych, nie rozpamiętuje przeszłości, nie pamięta o kryzysach. Chce być gwiazdą. Jest artystką, malarką. Ale jest także samotna. Nieudane małżeństwo, nic nieznaczące przygody seksualne. I właśnie w Nowym Jorku zakochuje się w przystojnym, wspaniale zbudowanym mężczyźnie z kwadratową szczęką i niskim ilorazem inteligencji: „To była pierwsza miłość w życiu. Pierwszy raz zdarzyło się jej zachwycić męskim tyłkiem. Bajka. [...] Karateka był bajeczny. Miał ciało, w którym nie było milimetra niepotrzebnej przestrzeni” (I, 84). W innym miejscu czytamy: „Przechodziła pierwszą prawdziwą miłość, pierwszą dojrzałą namiętność, która sprawiała, że chodziła jak we śnie. Ona, która była mistrzynią nocnego prania, żeby uniknąć seksu, teraz o niczym innym nie marzyła jak tylko o tym, by spojrzeli sobie w oczy i popędzili do sypialni” (I, 87).

Prowadziła podwójne życie. On nie akceptował jej znajomych, a więc wymykała się do nich, gdy pracował: „Karateka wychodził do pracy i wtedy ona, jak zerwany ze smyczy pies, pędziła i widywała się z bliższymi i dalszymi znajomymi. Nie przyznawała się do tego w domu. (...) Prowadziła życie osoby towarzyskiej do siedemnastej. Od siedemnastej wchodziła do domu i mówiła, że czytała. Nie dlatego, że się bała. Nie zamierzała siedzieć cały dzień w domu. Jak również nie zamierzała się kłócić” (I, 163).

Kiedy byli razem, popadali w seksualny obłąd. Celem życia stawała się rozkosz. To była jedyna potrzebna „wartość”. Ten nowojorski hedonizm stał się matnią, z której chciała, ale nie mogła, znaleźć wyjścia. Im bardziej była niezależna, tym szybciej przekonywała się, że jej partner to schizofreniczny tuman, który poza atrakcyjnością seksualną nic jej nie może zaoferować: „Pierwszy raz była uzależniona od mężczyzny i to dobrowolnie, ze względów seksualnych” (I, 108). Uzależnienie od przyjemności cielesnych jest jednak tak silne, że bohaterka poszukuje coraz bardziej szokujących emocji. Bezmyślne przyjemności nie gwarantują jednak głębokich przeżyć i prawdziwych relacji międzyludzkich.

W podobną seksualną zależność uwikłani są bohaterowie *Scen z życia pozamatrzeńskiego* (2003) Manueli Gretkowskiej i Piotra Pietuchy. W *Belladonna* (to pierwsza z opowieści Gretkowskiej) skandalem obyczajowym wydaje się być romans buddyjskiej mniszki, Polki - Ewy Kowalskiej i znanego malarza, „po przejściach” – Kamila Bąka. Ten esteta, erudyta „umiejętnie korzystający z zalet francuskiej kuchni, ceniący dobre kosmetyki, markowe stroje, wysmakowaną biżuterię – myśli i mówi w łóżku językiem człowieka, którego podniecają dosadne wyrażenia”⁵. Na przykład: „Rozetrzyj sobie przyjemność na całe ciało spomiędzy nóg – oparł się na łokciu i obserwował jej pocieranie dłonią o lechtaczkę”⁶.

Nie o erotyzm i zaspokojenie seksualne tutaj tylko chodzi. Pod pozornym brakiem ideałów kryje się pragnienie spełnienia, marzenie o szczęściu, prawdzie

i szacunku. Omijając więc meandry erotycznych podbojów, wpadamy w otchłań ludzkiego cierpienia i braku akceptacji. Bohaterki są w stanie oddać ciało, by uzyskać zaspokojenie.

Młoda Polka poszukuje sensu istnienia. Po to zresztą trafia do klasztoru. Nie interesują jej proste rozwiązania. Ciało jest dla niej czymś, na co natrafia na swojej drodze ku wartościom, które powinna wziąć na siebie i urzeczywistnić w egzystencji. Ciało trzeba zintegrować, podporządkować. Ciało jest czymś heterogenicznym wobec czystej woli moralnej, która musi się z nim pogodzić, nie mogąc się go pozbyć⁷. To w nim rodzą się nasze popędy i namiętności. Idiotce i Ewie trudno nad tym zapanować: „Pożądanie ujawnia się jako podniecenie, które z niecierpliwością oczekuje zaspokojenia, albo też jako gwałtowne i nieokiełznane pożądanie tego innego”⁸. Relacje między Kamilem a Ewą, Idiotką a Karateką, a także bohaterami opowieści Piotra Pietuchy (*Sami dla siebie*), Jerzym i Heleną, są zdominowane przez ciało. To, że młoda, naiwna dziewczyna odkrywa nagle „seksualny charakter w nieukrywanym pożądaniu objawionym przez jakiegoś mężczyznę, nie powinno nam przesłaniać faktu, że odkrywa ona to zarazem jako coś jej obcego [...] i jako swoją własną możliwość. Przejawiane przez innego pożądanie pozwala narodzić się pożądaniu we mnie, choć jeszcze nie jako czemuś przyjemnemu i przy tym zbyt świeżemu, by mogło być zaakceptowane i uznane. Budzące się pożądanie nie jest zwyczajnym „narastaniem ciśnienia” [...], lecz jest zarazem i łącznie nowym doświadczeniem swojego ciała i odkrywaniem innego jako ciała”⁹.

Rozpoczyna się więc spór o wartości. O to, co w życiu etyczne i moralne, a co wyrzucone poza racjonalne przesłanki. „Moralność wypływa nie tylko z długiej ewolucji gatunku ludzkiego, ale i z tradycji kulturowo-cywilizacyjnej, z uwikłań jednostek w relacje ze społecznością, a nawet, co dziś nie powinno już zaskakiwać, mają na nią wpływ także i czynniki środowiskowo-geograficzne. Moralność przybiera postać zbioru stylów postępowania i obyczajów, które zachodzą w danej społeczności [...], zawiera także myśli, wyobrażenia, emocje z domieszka magii”¹⁰. Moralność tych bohaterów napiętnowana zostaje miejscem (Nowy Jork, buddyjski klasztor) i warunkami. A ich mądrość życiowa to ciągle potwierdzanie własnej jakości, sprawności w oczach innych, ale też wewnętrzna niezgoda na to, czego doświadczają. Bunt przeciwko sobie. Bohaterowie miotają się zatem od sacrum do profanum.

Sportretowany przez Pietuchę dojrzały mężczyzna, przytłoczony przez obowiązki rodzinne, wciąż „czuje się winny”. Nie radzi sobie z prostym faktem, że od rodziny na jakiś czas ucieka. Zawozi więc żonę z synami na wakacje i marzy o wolności. Z przypadkową autostopowiczką, Heleną, przeżywa romans: „Był podekscytowany, ale jednocześnie dręczył go niepokój. Tracił nad sobą kontrolę. Czuł w ustach słodkomdlący przepływ ciemnej, musującej energii. Było to mocne, wszechogarniające. Coś w nim budziło się do życia” (S, 228). Jeszcze próbuje zapanować nad emocjami. Walczy o „swoją twarz”, ale tak naprawdę nie chce się kontrolować. W „zmarszczkach na nosie zagnieździło się szaleństwo” (S, 233). Odnalezienie kochanki staje się obsesją. Helena była „życiodajną kroplówką, rozrusznikiem serca, sprawiającym, że

Tygiel kulturowy. Spór o wartości w prozie najnowszej

biło żywiej i radośniej” (S, 282): „Naraz stali się rozwibrowana jednością, rozjarzoną bólem i znieczuloną rozkoszą na krawędzi przytomności. [...] Przytuleni całowali się, szepcząc usta w usta bezładne słowa namiętności. Szalonej i rozpasanej, triumfującej nami nimi i całym światem” (S, 288).

Schemat „ich trojga” zostaje zbudowany. Jerzy ucieka przed starością i nudą małżeńską, a Helena szuka zaspokojenia. „Popęd seksualny, jakkolwiek by był mętny, nakierowuje się na inne egzystujące jestestwo w swojej cielesności [...]. Całość egzystencji afektywnej jest relacją z kimś drugim, szukaniem bądź oczekiwaniem na innego, natomiast właściwością pożądania seksualnego jest nakierowywanie się na innego w jego ciele”¹¹. Szafeństwo ma tragiczny finał. Jerzy niszczy rodzinę, zdradza żonę i nie może żyć z poczuciem winy: „Nie potrafił się usprawiedliwić. Kryzys wieku średniego, strach przed przemijaniem, obudzone przez młodość zmysły [...] Nie chciał się przed nikim tłumaczyć, chciał prawdy [...]. jedyłą prawdą był chaos w jego duszy” (S, 353). Starszy syn Jakub próbuje sam wymierzyć sprawiedliwość kochance, ale próba nie jest udana. Helena odzyskuje jednak rozsądek: „Intuicja ostrzegęła ją, że nie powinna mu ufać. I ten ciężar odpowiedzialności, który się na nią zwał. Jeśli się zgodzi, unieszczęśliwi trzy osoby. Oby tylko trzy” (S, 278). Woli więc skrzywdzić siebie i Jerzego. Dlatego ucieka.

Ucieka też Kamil, bohater *Belladonny*, a właściwie wraca do swojej poprzedniej kochanki, Dominique, gdyż ta jest w ciąży. Ewa dojrzewa. Wie, że życie oparte na wartościach cielesnych nie ma sensu. Jest zmysłowe, ale niepełne: „Nie była buddystką, nie była zakochana. Nie była ani tym, ani tym. Była o wiele silniejsza, wyciągała się z pustki za odrastające włosy” (S, 195). W innym miejscu czytamy: „Rozharatała sobie życie, dała się okłamać, zgwałcić, porzucić, sama kłamała, kradła [...]” (S, 196).

W zgiełku myśli i uczuć zaczyna odbudowywać świat wartości. Nie liczy się już chwilowa rozkosz, pragnienie posiadania, chęć zemsty, a ponadczasowa miłość. Bohaterka powtarza sobie, jak mantrę, słowa z listu św. Pawła: „miłość cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości...”, lecz bardzo szybko stają się one współczesną wersją odrzucenia i niespełnienia: „miłość pyszna jest, niecierpliwa, zazdrosna jest. Zdradza, kłamie, niczego się nie spodziewa, nie znosi prawdy, poniża. I zawsze się kończy” (S, 194).

Wszyscy opisani bohaterowie cierpią. Źródła ich bólu są zewnętrzne: „Treścią cierpienia jest to, co się dzieje właśnie w tej dużej przestrzeni ludzkiego życia: w naszych związkach ze światem zewnętrznym – przedmiotowym oraz ludzkim. Można by więc powiedzieć, że wewnętrzną treścią cierpienia jest świat przedmiotowo zewnętrzny, gdy tymczasem wewnętrzną treścią bólu jest świat przedmiotowo wewnętrzny, to znaczy wewnątrzorganiczny, wewnątrzcielesny”¹².

Jacek, jeden z bohaterów *Cyklów zamkniętych (Zespoły napięć 2002)* Janusza Leona Wiśniewskiego, „zawsze kochał złe kobiety”¹³. Jego życie to tytułowe cykle zamknięte, z których nie potrafi wyjść. Na statku tęskni za domem i kobietą. Na łądzie, przeżywając kolejne rozczarowania, marzy o morzu: „Rybak zawsze tęskni.

Nieustannie. Tęskni w cyklu zamkniętym [...]. Odpakowali cię synku, jak prezent spod choinki, pocieszyli się tobą trochę i odstawili w kącie, bo mają ważniejsze sprawy na głowie. Kochają cię, ale tego nieobecnego. Tego, który dzwoni od czasu do czasu, przyjeżdża z prezentami, wysyła kolorowe widokówki z Makao koło Hongkongu i jest w ich życiu krótką wizytą” (Z, 128). Tragiczny wypadek (winda urywa nogę bohaterowi) powoduje, że Jacek przerywa zamknięty krąg cykliczności zdarzeń. Zamienia go na ból egzystencjalny. Ma świadomość ostatecznego odrzucenia. Wartością uświadomioną staje się życie. Dlatego chce popełnić samobójstwo.

W podobna pułapkę egzystencjalną wpada Filipińczyk, młody marynarz i ekshibicjonista: „Polowali na niego [...] Filipińczyk wyłonił się w pewnej chwili z ciemności i stanął przy windzie. Wtedy zapalili reflektory na dziobie, łącznie z tym najsilniejszym [...] i skierowali na Filipińczyka stojącego z opuszczonymi do ziemi spodniami. [...] Filipińczyk był tak przerażony, że zaczął oddawać mocz. Stał ze sterzącym prąciem i sikał trzęsąc się przy tym jak epileptyk” (Z, 145). I skoczył do wody. Marynarze odratowali go, ale wydarzenia spowodowały, że przestali oglądać filmy pornograficzne.

Świat wartości bohaterów opowieści Wiśniewskiego jest zdominowany przez niepewność. Nie jest jednoznaczny. Ponawiane próby jego konkretyzacji nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Jacek popada się w samotność, Andrzej (Bos), mimo maski twardziela, wierzy w wartości nadrzędne. Wstyd uczuć nie pozwala na stworzenie autentycznych relacji międzyludzkich. Cieleśność i popęd stanowią źródło nieskończonego cierpienia. A przecież „żeby móc działać, słuchać, postrzegać świat i wyrażać siebie [...] należy pozostać w „intymnej zależności od ciała”¹⁴, bo ono stanowi nasze przeznaczenie.

Główna bohaterka *Ono* Doroty Terakowskiej próbuje oswoić ciało. Ewa ma dziewiętnaście lat. Wychowana w kołtuńskim domu usiłuje na własną rękę nauczyć się życia i odnaleźć w nim wartości. Brutalnie zgwałcona w noc sylwestrową płaci za swoją naiwność i zasady wyniesione z domu. Zaczyna patrzeć na świat oczyma płodu. To *Ono* umożliwia jej podjęcie walki ze złem: „Bo widzisz *Ono*, to jest tak [...], że najpierw w ogóle cię nie chciałam, bałam się ciebie, i nawet wtedy, gdy już postanowiłam, że jednak ujrzysz wiosną tamto drzewo, to wciąż cię nie lubiłam [...], ale chciałam mieć z kim rozmawiać, bo przed twoim przybyciem nie wiedziałam, co to rozmowa. [...] nadal nie wiem, jak ze mną jest, czy chodzi nie tylko o rozmowę, czy może jednak cię kocham”¹⁵.

Bohaterka próbuje nadać swojemu życiu sens. Ma być nim dziecko poczęte z gwałtu, alkoholu i psychicznej przemocy. Ucieka więc od swojej infantylnej, niezrealizowanej i ograniczonej matki. Jedyne ojciec (bez prawa głosu we własnym domu) próbuje pomóc córce. Ewa natomiast walczy o poczęte życie: „Przez cztery miesiące będę cię chronić przed tym światem, nim go zobaczysz, gdy już wyjdiesz ze mnie. Niekiedy coś przemilczę, a czasem upiększę, ale uprzedzam cię, że to, co ujrzysz, nie zawsze będzie łatwe do przyjęcia. I wtedy już samo będziesz musiało szukać tej lepszej strony i może ja znajdziesz, bo ona jest. Musi być” (O, 241). Stara się

Tygiel kulturowy. Spór o wartości w prozie najnowszej

być odpowiedzialna. Zna konsekwencje wcześniejszego postępowania. Z ogromnym uporem realizuje swoje decyzje. „Norma dotycząca odpowiedzialności jednego człowieka przed drugim człowiekiem lub przed innymi ludźmi stanowi z jednej strony zewnętrzny wyraz normy dotyczącej sympatii między ludźmi, z drugiej zaś strony związana jest ściśle z normą dotyczącą prawdy. W jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z tym, co nazwać można Dobrem”¹⁶.

Szczególnym walorem tej powieści jest przesłanie zakodowane w działaniach głównej bohaterki. Mimo doznanego upokorzenia i bólu próbuje przekazać dziecku pozytywne wartości. Płód jest nie tylko częścią jej ciała, lecz także nadzieją na Dobro.

Ewa chce być wolna i dać wolność dziecku. „Wolność jednak to nie tylko wybieranie między gotowymi możliwościami, ale także twórczość, stwarzanie rzeczy całkiem nowych, całkiem nieprzewidywalnych”¹⁷, a działania dziewczyny są zupełnie nieprzewidywalne. Jeździ po Polsce w poszukiwaniu ojca dziecka. Chce „dać mu biografię”. Ucieka przed schematami rodzinnego domu: wiecznym niezadowoleniem, nudą, wyblakłymi uczuciami, dawnymi ideałami strąconymi z piedestału. Wymaga szacunku od innych. „Potrzeba szacunku jest związana z potrzebą bezpieczeństwa, lecz również z potrzebą zwiększenia własnej wartości”¹⁸. Przyjmuje postawę etycznie pozytywną. Trzeba pamiętać, że czyny w sensie „ściśle moralno-etycznym mogą być podejmowane przez istoty zdolne do samoświadomości, dysponujące swobodą wyboru i decydowania, przez istoty „własnowolne”; muszą to być, dalej, istoty dojrzałe psychiczno-cieleśnie, zdolne do rozpoznawania tego, wobec kogo działają, do rozpoznawania sytuacji, warunków, okoliczności, muszą one być także do przewidywania następstw swoich działań”¹⁹. Taka właśnie jest Ewa, która mimo braku doświadczenia życiowego i młodego wieku, stara się być dojrzała.

Bohaterka prozy Terakowskiej „zmuszona zostaje do zrewidowania wyznawanej dotąd hierarchii wartości, do wyjścia poza racjonalistyczne widzenie świata, ujawniające w sytuacji zagrożenia [...] wszystkie swoje ograniczenia. Bieg wypadków powoduje, że stopniowo zaczyna otwierać się na metafizyczny wymiar świata”²⁰.

Problematykę aksjologiczną i moralną podejmuje także J. M. Coetzee w *Hańbie* - powieści, która otrzymała w 1999 roku Nagrodę Bookera. „Hańba tworzy konieczny składnik naszego istnienia. Jest jakby świadectwem naszej natury, jej wydestylowaną formą. Człowiek nie może istnieć bez hańby. Nie potrafi jej uniknąć”²¹. David Lurie, główny bohater to pięćdziesięcioletni erotoman. Romans z młodą, atrakcyjną studentką burzy jego poukładane życie naukowca. Ale Lurie nie żałuje. Przyznaje się do winy i czeka na wyrok sądu koleżeńskiego. Zostaje skazany na samotność. Nieudane małżeństwa, przypadkowy seks, niezaspokojone żądze – oto biograficzny kontekst związku z Melanie Isaacs: „Kiedy zaczął ją pierwszy raz, w ogrodzie uniwersyteckim, wyobrażał sobie, że będzie to przelotny romans – szybki wskok, szybki wyskok. A teraz ma ją u siebie w domu, a z nią ciągnie się całe mnóstwo komplikacji. [...] Od samego początku powinien był się strzec”²².

Świadome zanurzenie się w hańbie daje Luriemu możliwość rozpoczęcia życia

od początku. Ucieka do córki na farmę, ale i tam doznaje upokorzenia. Córkę lesbijkę, była hippiskę, napadają i gwałcą Murzyni. On zostaje brutalnie pobity i podpalony. „Kluczem do powieści jest nie tylko hańba profesora, ale też zupełnie inna hańba – przekuta w godność. To najtrudniejsze, może wręcz niemożliwe do przełknięcia przesłanie tej książki. Córka profesora [...] wybiera własną drogę życia. Drogę, której ojciec nigdy nie będzie w stanie zaakceptować, ale w końcu będzie musiał się z nią pogodzić”²³. Lucy ma żal do ojca, że za wszelką cenę próbuje kierować jej życiem i wskazywać na wartości, których wcale nie chce respektować: „Nie mogę układać sobie życia, kierując się tym, czy aprobujesz moje decyzje. Już dłużej tak nie mogę, zachowujesz się, jakby wszystko, co robię, było częścią fabuły, którą jest twoje życie. Ty jesteś w niej głównym bohaterem, a ja postacią epizodyczną, która pojawia się dopiero w połowie akcji. Otóż wbrew temu, co sobie myślisz, ludzie nie dzielą się na pierwszo- i drugoplanowych. Nie jestem drugoplanowa. Mam własne życie, równie ważne dla mnie, jak twoje jest ważne dla ciebie, i w tym moim życiu to ja podejmuję decyzje” (H, 226).

Przesłanie utworu jest „uczciwe intelektualnie i moralnie”²⁴. David i Lucy muszą stawić czoła hańbie. Muszą, ale każde osobno, nauczyć się żyć z piętnem upokorzenia. Lucy poddaje się normom afrykańskiego współżycia, „godzi się żyć na takich warunkach, jakie dyktuje historia i okoliczności. I jest gotowa zacząć od zera – pozbawiona własności, godności, poczucia bezpieczeństwa”²⁵. Ojciec natomiast musi zaakceptować wybory córki, a sam znajduje zajęcie. Pomaga przyjaciółce Lucy – Bev (z którą przeżywa romans) prowadzić klinikę dla zwierząt, a tak naprawdę pomaga im godnie umierać. To właśnie obserwacja „umierania, instynktów i zwierzęcej fizjologii pozwala Luriemu wnikać w surową rzeczywistość Afryki. Podczas gdy miasto znieczula, zasłania, broni swoich mieszkańców przed żywiołem i namiętnościami, na prowincji panują inne prawa”²⁶.

Wydawać by się mogło, że jedynym miejscem przyjaznym bohaterom jest ich dom. Bo w nim powinny objawiać się różnorodne „systemy wartości, a wśród nich taki, jak łączenie w nim – bez słów, jedynie mocą właściwego tej instytucji niewzruszonego obyczaju – najwyższych form duchowości z najelementarniejszą biologiczną pierwotnością. Żadna inna instytucja społeczna syntezy takiej dokonać nie jest chyba w stanie”²⁷. Mimo takiego założenia Lucy i David są bezdomni. Farma nie spełnia funkcji ochronnej. Tam bowiem dokonano się zniszczenie dumy, godności i niezależności. Godność życia nie ma odpowiednika: „nic nie może jej zastąpić. [...] Godność jest wartością, która w przeciwieństwie do innych jest absolutna i której nie można wymienić na nic innego. [...] Natura ludzka posiada godność, lecz godność ta jest krucha i nigdy zupełna. Człowiek zachowuje swoją godność o tyle, o ile postępuje bezinteresownie, altruistycznie, zgodnie z nakazami współczucia i miłości, gdy jest oddany innym istotom i wszechświatu”²⁸. Profesor próbuje jeszcze bronić wartości, honoru, norm moralnych, porządku i ładu społecznego, ale coraz bardziej uświadamia sobie, że akceptacja zła i brutalności Afryki jest jedyną szansą na przetrwanie. W ostatniej odstonie powieści nie przedłuża życia choremu psu, bo wie, że i tak będzie

Tygiel kulturowy. Spór o wartości w prozie najnowszej

musiał go zabić z powodów ekonomicznych. Wywożenie psów w czarnych workach do krematorium staje się najbardziej etycznym posunięciem, na jakie może pozwolić sobie profesor, odmawiający wcześniej zwierzętom prawa do przeżywania i uświadomienia własnej egzystencji. Ta śmierć jest symbolem wyrzeczenia się poprzednich postanowień i akceptacją własnych, dość zaskakujących reakcji. Hańba, że trzeba zabić, że nie było się dość odpowiedzialnym, że nie udało się uchronić córki przed złem, staje się źródłem samopoznania. Bohater dojrzuje do brutalności i zła.

W perspektywie sensu życia i wyznawanych wartości „człowiek nie może próbować swej egzystencji zawęzić do samego dobra ani moralności. Pozostając przy samym dobru i moralności nie można holistycznego sensu życia ani odkryć, ani mu go nadać; próby takie kończą się na redukcjonizmie moralno-etycznym. Natrafiamy tutaj znów na głębokie zależności o charakterze ontologiczno-metafizycznym i antropologicznym – działanie dla samego dobra może spychać z drogi dobra i nawet przerodzić się nie tylko w zniechęcenie i zubożenie, ale i w irracjonalny przeskok w przeciwieństwo”²⁹.

Spór o wartości w prozie najnowszej dotyczy więc wciąż trwającej dyskusji o tym, co kształtuje człowieka. Ważną rolę odgrywa uczciwość i wierność zasadom. Bohaterowie leczą się z przygnębienia drobnymi przyjemnościami. Przeżywają drastyczne emocje. Ożywają wyobraźnię. Według Ericha Fromma jesteśmy społeczeństwem ludzi „notorycznie nieszczęśliwych: samotnych, lękliwych, przygnębionych, destrukcyjnych, uzależnionych, którzy zadowoleni są wtedy, kiedy uda im się zabić czas, uprzednio z takim uporem zaoszczędzony [...] Jesteśmy przedmiotem największego eksperymentu społecznego, jaki kiedykolwiek przeprowadzono, eksperymentu, którego celem jest odpowiedź na pytanie: czy przyjemność (jako afekt bierny, przeciwstawiony afektom aktywnym – szczęśliwości i radości) może stanowić zadowalającą odpowiedź na problem ludzkiej egzystencji”³⁰.

Zaprezentowane teksty próbują dać odpowiedź na te pytania. Nie są jedynymi. Wystarczy wspomnieć *Obciach* Kingi Dunin, *Polkę* i niedawno opublikowaną *Europejkę* Manueli Gretkowskiej, *47 na odlew* Nataszy Goerke, *Przez rzekę* Andrzeja Stasiuka i wiele innych. Właściwie w każdym tekście współczesnym odnajdziemy dyskusję o wartościach. Te, które poddałam interpretacji, pokazują dobitnie, że tak jak dawniej spór pomiędzy hedonizmem, egoizmem, a harmonią i samorealizacją jest tym, co pozwala człowiekowi stawać się, być, koegzystować i walczyć. Wtórna wydaje się w tych przypadkach klasyfikacja ze względu na odbiorcę, jak i krąg kulturowy. Każde ich zestawienie można byłoby podejrzewać o przypadkowość. Nadrzędnym tematem jest swoisty tygiel kulturowy, mieszanka wartości i antywartości: „Mówiąc o naczelnym kryteriach wartości i ich realizacji, o tym, co jest Dobrem, a co Złem, należy jednocześnie mówić o walce. Te dwie kwestie są ze sobą sprzężone bardzo ściśle. Być może jednak właśnie w tej walce, w walce o to, aby być w zgodzie z samym sobą, że swoją najgłębszą warstwą psychiczną, człowiek może odnaleźć ów trudny, lecz chyba bardzo wartościowy rodzaj szczęścia”³¹. Tym szczęściem jest poznanie drugiego człowieka.

- ¹ L. Ostasz, *Ku etyce uniwersalistycznej*, Olsztyn 1999, s. 11.
- ² S. Kaczmarek, *Rozważania o życiu ludzkim*, Warszawa 1979, s. 8.
- ³ Tamże, s. 9.
- ⁴ H. Bakula, *Idiotka. Miłość w Nowym Jorku*, Warszawa 2003, s. 36. Przy kolejnych cytatach podają w tekście głównym skrót I i numer strony.
- ⁵ H. Gosk, *O nic nie chodzi, wszystko uchodzi*, „Nowe Książki” 2003, nr 6, s. 65.
- ⁶ M. Gretkowska, P. Pietucha, *Sceny z życia pozamałżeńskiego*, Warszawa 2003, s. 63. Przy kolejnych cytatach podają skrót S i numer strony.
- ⁷ Por.: F. Chirpaz, *Ciało*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1998, s. 7.
- ⁸ Tamże, s. 54.
- ⁹ Tamże, s. 54.
- ¹⁰ L. Ostasz, dz. cyt., s. 14-15.
- ¹¹ F. Chirpaz, dz. cyt., s. 56.
- ¹² Z. Cackowski, *Ból, lek, cierpienie*, Lublin 1995, s. 32.
- ¹³ J.L. Wiśniewski, *Zespoły napięć*, Warszawa 2002, s. 129. Przy kolejnych cytatach podają symbol Z i numer strony.
- ¹⁴ F. Chirpaz, dz. cyt., s. 90.
- ¹⁵ D. Terakowska, *Ono*, Kraków 2003, s. 465-466. Przy kolejnych cytatach podają symbol O i numer strony.
- ¹⁶ J. Rudniański, *Między Dobrem a Złem*, Warszawa 1985, s. 61.
- ¹⁷ L. Kołakowski, *Mini-wyklady o maxi-sprawach*, Kraków 1997, s. 80.
- ¹⁸ J. Rudniański, dz. cyt., s. 168.
- ¹⁹ L. Ostasz, dz. cyt., s. 38.
- ²⁰ D. Osieglowska, *Obraz zła w powieściach Doroty Terakowskiej. W: Język – Literatura -Dydaktyka*, t. 2, red. R. Jagodzińska i A. Morawiec, Łódź 2003, s. 61.
- ²¹ L. Budrecki, *Dwie wizje świata*, „Nowe Książki” 2001, nr 9, s. 56.
- ²² J. M. Coetzee, *Hańba*, Kraków 2004, s. 33. Przy kolejnych cytatach podają symbol H i numer strony.
- ²³ K. Dunin, *O Afryce, politycznej poprawności i mojej niechęci do literatury polskiej*, „Res Publica Nova” 2001 nr 9, s. 77.
- ²⁴ Tamże.
- ²⁵ Tamże, s. 78.
- ²⁶ M. Wolny, *Afrykańska hańba*, „Polityka” 2001, nr 21, s. 57.
- ²⁷ U. Schrade, B. Wolniewicz, J. Zubelewicz, *Dom jako wartość duchowa*, „Znak” 1996, nr 4, s. 95.
- ²⁸ A. Toynbee, D. Ikeda, *Wybierz życie. Dialog o ludzkiej przyszłości*, Warszawa 1999, s. 364, 365.
- ²⁹ L. Ostasz, dz. cyt., s. 91.
- ³⁰ E. Fromm, *Mieć czy być*, Poznań 1995, s. 44.
- ³¹ J. Rudniański, dz. cyt., s. 129.